

(La Repubblica - A.Vocalelli) Trzeba zmienić wszystko lub wiele we włoskiej piłce. Oczywiście, ważni są ludzie. Kluczowe są programy. Ale niezbędne są też odpowiednie nawyki. Po lidze francuskiej, w połowie sierpnia rozpoczęła też grę liga angielska.

Dla wszystkich, będąc jasnym również dla Rooneya, który był zaangażowany (co prawda krótko, tak jak i my) w grę na Mundialu. Wystartowała Premier League, ze swoim zainteresowaniem, z niespodziankami, z golami, z publicznością słusznie podekscytowaną i szczęśliwą, mogąc oglądać niektóre mecze w czasie tradycyjnych wakacji. U nas, we Włoszech, nie. Przyzwyczajenia, jak powiedzieliśmy, są odporne na wszystko, nawet na świecie, który się zmienia: we Włoszech nie można oczywiście grać tak jak we Francji lub Anglii. U nas trzeba czekać do końca sierpnia, praktycznie do pierwszych dni września. W międzyczasie gramy w Singapurze, USA, Austrii, na jednej lub drugiej stronie globu, w sparingach, do których jesteśmy często nieprzygotowani, w testach, które nie mają absolutnie żadnego znaczenia technicznego. Dlatego nie rozumiem dlaczego inni mogą wychodzić spokojnie na boiska ligowe, naładowani adrenaliną, a my wypełniamy sierpień prostymi gierkami lub minimeczami treningowymi.

I to nie jest nic szczególnego. Gdyż niebawem, zobaczycie, wrócimy do rozmów o trudnościach naszych klubów, "zmuszonych" do walki w europejskich pucharach ze zbyt małą liczbą meczów o stawkę w nogach. Dlatego zobaczycie, jak niebawem wróci się do rozmów o przymusie zmniejszenia liczby drużyn w lidze, do 18, być może do 16, gdyż kalendarz jest zbyt zatłoczony. Tak, to prawda, jest zbyt tłoczno, ale po prostu dlatego, że zaczynamy grać późno i dlatego, że w przerwie bożonarodzeniowej jest kolejna pauza. Dlatego właśnie 26 grudnia, podobnie jak 16 sierpnia, usiądziemy wszyscy przed telewizją, aby śledzić być może Premier League i ekscytować się przewrotką Rooneya, aby zadawać sobie pytania dotyczące niezdarności Manchesteru United, przymusu poprawy i zakupu dobrych graczy, aby odkryć co wymyślił na ten sezon Mourinho. We Włoszech, nie. We Włoszech tak się nie robi. Aby potem zdać sobie sprawę, że jesteśmy w tyle. Daleko w tyle.

Autor: abruzzo